



Kolejne rozważanie rozpoczynam słowami, będącymi mottem reguły zakonu benedyktynów, które w tłumaczeniu z języka łacińskiego znaczą „módl się i pracuj”. Po wakacjach i różnego rodzaju wypoczynkach warto zrobić rachunek sumienia i bez żadnego ociągania się wziąć za pracę i modlitwę. Nasza modlitwa może być bardziej intensywna, a praca jeszcze bardziej służąca pożytkowi własnemu oraz społeczeństwu.

Wielu ludzi pracuje przede wszystkim dla pieniędzy, inni robią to dla adrenaliny lub dlatego, że praca staje się ich życiem. Są też i tacy, dla których ideałem byłoby życie bez pracy. Praca to nie tylko zysk czegoś, na czym zależy, ale przede wszystkim realizacja siebie oraz możliwość dzielenia się swoimi talentami. Praca może odnowić oblicze ziemi, człowieka, który spełnia polecenie Boga: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Przypomina mi się porównanie świętego Franciszka, który mówił, że człowiek nie ma być jak mrówka, która cały czas pracuje, ale też nie może być jak truteń, który nic nie robi. Wiadomo, że swoją pracę należy wykonywać dobrze, ale też trzeba się postarać o zorganizowanie czasu wokół niej. † Nieraz też trzeba powalczyć o stały czas na modlitwę. Bardzo często brakuje nam go na rozmowę z Bogiem, a więc układając sobie plan dnia, wspaniale by było pamiętać o tym. Człowiek ma wtedy możliwość wyciszyć się, a podczas dialogu ze Stwórcą usłyszeć potrzebne dla siebie słowa. Warto pilnować każdego dnia swoich kilku minut z Bogiem. Jeżeli się jest zupełnie zabieganym albo życiowy wir całkowicie nas pochłania, można wziąć poranną herbatę i wypić ją razem z Panem Bogiem. Pogadać z Nim jak z Przyjacielem o tym, co nas czeka tego dnia. Dobrze jest znaleźć czas na modlitwę i odczuć satysfakcję z niej. Nieraz trzeba przerwać codzienną gonitwę, aby odnaleźć Boga, i udać się, choćby na parę minut, do kościoła, aby tam przed Najświętszym Sakramentem na nowo Go spotkać, umocnić się świadomością Jego obecności i miłości. Człowiek, który chce żyć w prawdzie, rozumie, że jeśli nie ożywi swojej modlitwy każdy jego czyn będzie skazany na niepowodzenie. Ponieważ modlitwa to żywa więź z Bogiem, która ma doprowadzić do takiego stanu, w którym człowiek nigdy nie będzie samotny.

Myślę, że do dzisiejszego rozważania pasuje opowieść, przedstawiająca życie duchowe świętego Antoniego Wielkiego. Pewnego razu powiedział On do Boga: „Panie, chcę się zbawić, ale myśli mi nie pozwalają: co mam robić w tym utrapieniu? Jak się zbawić?”. Chwilę potem, wyszedłszy na zewnątrz, zobaczył Antoni kogoś podobnego do siebie, kto siedział i pracował,

"Ora et labora"

Wpisany przez ks. Павел Салабуда
31.08.2014 01:00

potem wstawał od pracy i modlił się, a potem znowu siadał i plótł linę, następnie ponownie wstawał do modlitwy. Był to Anioł Pański, wysłany po to, by go pouczyć i umocnić. I usłyszał Antoni głos anioła: „Tak rób, a będziesz zbawiony”. Gdy to usłyszał, odczuł wielką radość i ufność; a czyniąc tak, osiągnął zbawienie”.

Spróbujmy zatem „z wielką radością i ufnością” pracować i modlić się, bo kto pracuje, dorobi się chleba, a kto się modli dojdzie do nieba.